

WŁADYSŁAW GĘBIK: *Burzom dziejów nie dali się zgnieść*. Gdynia 1967, Wydawnictwo Morskie, 344 ss.

Monografia polskiego gimnazjum w Kwidzynie wypełnia lukę w dotychczasowej historiografii, dotyczącej polskiego szkolnictwa na ziemiach byłej III Rzeszy. Autor prezentowanej książki był dyrektorem kwidzyńskiego gimnazjum od momentu otwarcia (10 listopada 1937) do aresztowania nauczycieli i uczniów, tym samym zamknięcia szkoły (25 sierpnia 1939). Tak więc dzieje jedynej w Prusach Wschodnich, a drugiej po Bytomiu, na terenie Niemiec polskiej szkoły średniej przedstawione zostały nie tylko przez przytężone zachowane dokumenty, lecz przede wszystkim z pozycji naocznego świadka, związanego z omawianą placówką obowiązkami naukowo-dydaktycznymi oraz więzami uczuciowymi.

Za tytuł książki posłużył autorowi jeden wers pieśni *Hasło Kwidziniaków* ułożonej przez Władysława Gębika do muzyki Leona Kauczora, nauczyciela śpiewu w gimnazjum kwidzyńskim, której słowa „Przeminęły wieki a myśmy ostali, burzom dziejów nie dali się zgnieść” stanowiły dla uczniów szkoły hasło przewodnie. W siedemnastu rozdziałach książki zawarł autor historię bohaterstwa i martyrologii młodzieży oraz nauczycieli gimnazjum w Kwidzynie, którzy realizowali słusze i *de iure* uzasadnione postulaty nauki w języku ojczystym na terenie Niemiec w okresie międzywojennym.

Punktem wyjścia narracji autora jest ogólna charakterystyka sytuacji Polaków w III Rzeszy na szerokim tle polakożerczej kampanii *Kulturamtu, Bund Deutscher Osten*, niemieckiego ustawodawstwa i prasy. W pierwszych rozdziałach zarysowana została walka Polaków na Śląsku, Powiślu, Warmii i Mazurach na froncie kultury. Praktyczna realizacja niemieckiej ordynacji z 23 stycznia 1929 r., mającej regulować system szkolnictwa mniejszościowego w Niemczech, była niemożliwa. Walka o polską szkołę niejednokrotnie przybierała dramatyczny charakter. Istniejące od 1932 r. jedyne polskie gimnazjum w granicach Rzeszy, mianowicie w Bytomiu, stanowiło przysłowiową kroplę w morzu społecznego i narodowego zapotrzebowania na polską placówkę kulturalno-oświatową. Toteż starania Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech szły w kierunku utworzenia drugiego gimnazjum. Jego lokalizacja w Prusach Wschodnich była celowa ze względu na duży stopień germanizacji ludności mazurskiej, jak i szczególnie aktywną działalność Niemców na tych terenach. Według pierwotnych zamierzeń, szkoła miała powstać w Olsztynie, następnie w Waplewie (powiat sztumski). Ostatecznie wybór padł na Kwidzyn. Opierając się na zachowanej w archiwach korespondencji, autor charakteryzuje długotrwałe i uciążliwe zabiegi o uruchomienie szkoły, zapoczątkowane wnioskiem do pruskiego ministra nauki, sztuki i oświaty w Berlinie z 26 sierpnia 1934 r. W wyniku konsekwentnej postawy polskich działaczy oświatowych nastąpiła 10 listopada 1937 r. uroczysta inauguracja roku szkolnego w Prywatnej Szkole z Programem Wyższej Uczelni i Polskim Językiem. Nauczania w Kwidzynie. W rzeczywistości było to gimnazjum realne dla chłopców, liczące w dniu otwarcia dziewięćdziesięciu uczniów oraz sześciu nauczycieli.

Autor podkreśla, iż od pierwszych dni istnienia szkoły w Kwidzynie ten najbardziej wysunięty na północ bastion polskości traktowany był przez Niemców jako wroga, szowinistyczna instytucja, zagrażająca ich pozycji w Prusach Wschodnich. Lokalny organ NSDAP w Kwidzynie „Weichsel-Zeitung” stanowił narzędzie antypolskiej propagandy. Mnożyły się wypadki dyskryminacji, a często zorganizowanych napadów na młodzież polskiego gimnazjum. Manifestacyjne prowokacje *HJ* były zjawiskiem codziennym.

W tej atmosferze naczelnym zadaniem było wypracowanie odpowiedniego wzoru wychowawczego oraz programu dydaktycznego. Sprawom tym autor poświęca wiele miejsca. Ani ambasada polska w Berlinie, ani polskie organizacje w Niemczech nie

dały w tej dziedzinie żadnych dyrektyw. Osamotniona garstka entuzjastów, którym powierzono opiekę nad młodzieżą w Kwidzynie, podjęła się nie tylko wychowania uczniów w duchu patriotyzmu, lecz przejęła także wiele funkcji społecznych w terenie. W trudnych warunkach potencjalnego zagrożenia ze strony hitlerowskich bojówek nie można było ograniczyć się tylko do przekazywania nakreślonej programem wiedzy. Źródłem twórczych dydaktycznych i wychowawczych inspiracji było życie i jego potrzeby. Dyrektor gimnazjum w Kwidzynie konstatuje, że zasadniczym celem „eksperymentu kwidzyńskiego” było:

„Przygotowanie kadr inteligencji i wartościowych pracowników w służbie społeczeństwa polskiego; wychowanie typu Polaka o ugruntowanej idei jedności narodowej, która nie zna granic, tępiąc dzielnicowość i uprzedzenia, rozwijając dumę narodową i honor polski” (s. 95).

Dalej czytamy:

„W kwidzyńskich doświadczeniach wychowawczych mieliśmy wciąż przed oczyma troskę o wychowanie pełnego człowieka i rozwinięcie w nim w granicach możliwości wszystkich przyrodzonych, wybitniejszych zdolności. Wychowanie pełnego człowieka było ideałem każdej chyba dobrej szkoły. Nowością w Kwidzynie był jedynie fakt, że mieliśmy pełną świadomość tego na co dzień i staraliśmy się, ideał ten realizować praktycznie” (s. 120).

Do realizacji powyższych postulatów został zaangażowany, oprócz grona pedagogicznego, także personel techniczno-administracyjny. W ciągu zaledwie dwóch lat swego istnienia, gimnazjum w Kwidzynie wydało nie tylko młode kadry inteligencji i działaczy społecznych, lecz stało się także ważnym ośrodkiem polskiej kultury, promieniującym na całe Prusy Wschodnie. Do ugruntowania w społeczeństwie dobrej opinii gimnazjum przyczynili się sami uczniowie.

Rozwinięty system zajęć pozalekcyjnych w Kwidzynie, niezwykle żywotne organizacje uczniowskie stanowiły dla wychowanków gimnazjum bodziec do samokształcenia, dawały rozrywkę a także przybliżały do życia. Największą popularnością cieszyła się Spółdzielnia i Związek Kwidzyńniaków oraz harcerstwo. W sposób niezwykle plastyczny prezentuje autor uroczystości narodowe, harcerskie oraz imprezy sportowe, przyciągające społeczeństwo atrakcyjnością i sprawnością organizacji. „Rzeczpospolita kwidzyńska” miała swoje prawa, tradycje i zwyczaje, które stały się nieodłącznym atrybutem życia szkoły. Instruktorzy harcerstwa, obok zajęć praktycznych i rozwijania zainteresowań (zbieranie pieśni regionalnych, tworzenie zespołów muzycznych itp.), starali się wpoić w każdego „Kwidzyńniaka” dumę z przynależności do narodu polskiego.

„W przeciwieństwie do hitlerowskich wskazań wychowawczych, ideały humanizmu znalazły w wychowaniu Kwidzyńniaków pełne prawo obywatelstwa. Pielegnowaliśmy szacunek do każdego uczciwego człowieka, stosowaliśmy na własnym przykładzie zabiegi zmierzające do możliwie wszechstronnego i swobodnego rozwoju osobowości, do zachowania ludzkiej godności w okresie najcięższych nawet prób. Przygotowywaliśmy naszych wychowanków do walki o prawo Polaków do swobodnego kształtowania własnego życia i wyzwolenia go spod ucisku ciemności, o wolność 'waszą i naszą', o prawo wszystkich ludzi do pracy i miejsca na świecie” (ss. 191 - 192).

Tymczasem w obliczu narastającego napięcia politycznego, w przededniu wybuchu II wojny światowej, zaistniała konieczność przygotowania wychowanków do samoobrony. Pierwszy życiowy egzamin zdali rodzice, kiedy w sierpniu 1939 r. odważyli się — wbrew antypolskiej nagonce i wiszącej w powietrzu wojnie — przysłać dzieci do Kwidzyna. Dali w ten sposób dowód zaufania do wychowawców i kierownictwa gimnazjum. Wreszcie następuje opis dramatycznego w następstwie dnia 25 sierpnia 1939 r. Stu sześćdziesięciu dwóch uczniów wraz z nauczycielami zostało aresztowanych. Polskie gimnazjum w Kwidzynie przestało pełnić swą funkcję. Rozpoczął się pierwszy etap tułaczki. Młodzież w wieku od 9 do 20 lat oraz wy-

chowawcy znaleźli się w przytułku dla obłąkanych w Tapiau. Dalsza droga wiodła do obozów w Grünhof i Strohbienen (niedaleko Królewca).

W. Gębik kończy swą książkę sceną rozstania uczniów z nauczycielami. "W imieniu kolegów pragnę zapewnić pana dyrektora, że nigdy nie zrobimy wstydu naszym wychowawcom, ani dobremu imieniu szkoły. Póki żyjemy, Polska żyje i walczy" (s. 272) — tymi słowami żegnał uczeń Feliks Włodarczak tych, którzy wskazali polskiej młodzieży w Niemczech zasady humanizmu i uczyli patriotyzmu.

Po przeczytaniu książki czuje się pewien niedosyt. Czytelnikowi nasuwa się pytanie, jakie były dalsze losy wychowanków i nauczycieli kwidzyńskiego gimnazjum. Odpowiedź na to pytanie mogłaby stanowić ciekawy epilog omawianej pozycji.

Drobna pomyłka znalazła się na s. 183: Westfalia i Nadrenia stanowiły w nomenklaturze Związku Polaków w Niemczech III, a nie — jak podano — IV dzielnicę.

Książkę zamykają 94 aneksy, na które złożyły się przede wszystkim tłumaczenia dokumentów publikowanych w „Kulturwehr”, wydawanym przez Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech i redagowanym przez Łużyczanina Jana Skalę. Poza tym autor oparł się na materiałach archiwalnych polskich konsulatów w Opolu, Kwidzynie, Królewcu. Wartość omówionej książki wzbogacają liczne fotografie, pochodzące ze zbiorów autora, byłego archiwum Wydziału Fotograficznego Związku Polaków w Berlinie oraz ze zbiorów uczniowskich. Na podkreślenie zasługuje także piękna szata graficzna książki. Komunikatywny styl, emocjonalne zaangażowanie autora, wreszcie duże walory poznawcze i wychowawcze omawianej pozycji sprawiają, że książka Władysława Gębika stanowi wartościową i ciekawą lekturę.

Anna Wolff

BOHDAN JAŁOWIECKI: *Osiedle i miasto. Studium socjologiczno-urbanistyczne jednostek mieszkaniowych Wrocławia*. Warszawa 1968, 158 ss.

W ostatnim okresie powstaje coraz więcej opracowań dotyczących nowych problemów socjologicznych specyficznych dla Ziem Zachodnich. Badania przeprowadzone przez B. Jałowickiego, których wyniki są treścią omawianej pracy, poświęcone były zagadnieniom socjologiczno-urbanistycznym Wrocławia. Wiele czynników powoduje, że jest to szczególnie interesujący przedmiot studiów z zakresu socjologii miasta. Wynika to nie tylko stąd, że Wrocław został odbudowany po ogromnych zniszczeniach wojennych, ale głównie z faktu, że jest ono największym z polskich miast, w którym po wojnie nastąpiła całkowita wymiana ludności, przy czym nowi mieszkańcy pochodzili w większości z terenów słabo zurbanizowanych. Nie bez racji autor podkreśla więc, że Wrocław jest, a raczej był, zjawiskiem w pewnym sensie niepowtarzalnym. Proces powstawania w ciągu dwudziestu lat nowej społeczności miejskiej obrazuje charakterystyczne przemiany społeczne zachodzące w ostatnim czasie w miastach polskich.

Potrzeba podjęcia wspomnianych badań wynikała niejako z praktycznej konieczności poznania socjologicznej struktury miast, które służyłoby celowej polityce urbanizacyjnej i dalszej humanizacji warunków życia rosnących skupisk ludzkich. Książka B. Jałowickiego zapoznaje m. in. z niektórymi poglądami i opiniami mieszkańców na warunki życia w mieście. Opiniom tym towarzyszy krytyczna refleksja autora.

Badaniami objęto około 445 rodzin zamieszkałych w sześciu jednostkach mieszkaniowych, wybranych drogą losowania. Kwestionariusz, na podstawie którego przeprowadzono wywiady, składał się z kilku części, które dotyczyły następujących problemów: wielkość mieszkania i sposób jego użytkowania, opinie o warunkach mieszkaniowych oraz życzenia w tym zakresie, dane o miejscu pracy, karierze